

JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Polityka, nauka, UMCS, Zygmunt Mańkowski, NSZZ "Solidarność", rok 1989, Stanisław Krzykała, przemiany polityczne, PRL

„Tego pana nie wypuszcza się za granicę”. Polityka i nauka

Teraz też wiem o tym, że nie mogłem wyjechać za granicę, mam tam [w dokumentach] wyraźne wpisane: „Tego pana nie wypuszcza się za granicę”. Zabroniono mi na przykład uczestniczyć na zjeździe w [19]84 roku w Kijowie. Mam wyraźnie udokumentowany zakaz. W tamtych czasach były takie podziały, że są ludzie, którzy są nasi i tych się popiera, ich się na urzędy wynosi, czyli tworzy się taki systemem nomenklatury. U nas na Uniwersytecie było tak, że są tacy którzy nie przeszkadzają nam, i my ich nie popieramy, ale tolerujemy, ja myślę, że ja byłem w tej grupie właśnie. Potem jeszcze prawdopodobnie byli tacy, których należało się po prostu za wszelką cenę pozbyć. Nie umiałbym dokładnie wskazać, którzy ludzie odeszli z Uniwersytetu dlatego, że nie chciano ich tutaj. Kiedy nastąpił przewrót i „Solidarność” doprowadziła, w skali kraju, ale też w skali uniwersytetu do demokratycznych zmian, starzy komuniści po prostu byli skłonni natychmiast się przestawić na nowy sposób myślenia. I nie kto inny tylko dziekan Zygmunt Mańkowski był prorektorem przy Cackowskim, a potem jeszcze był dziekanem także przez jakiś czas. Już po przewrocie solidarnościowym, po roku [19]89 na Radzie Wydziału zgłasza wniosek: „Szanowni zebrani, członkowie Rady Wydziału, rozumiecie, że trzeba zmienić na przykład nazwę naszych sal. Była sala imienia Stanisława Krzykały, czasy są takie, że powinniśmy z tego zrezygnować, kto jest za?” Wszyscy są „za”, nie, ktoś jednak się wstrzymuje od głosu, kto to? - Bartmiński. Ja wstrzymałem się od głosu, powiedziałem: „Nie, ja nie popieram tego wniosku”. Konsternacja. Dziekan posuwa się do tego, że pyta mnie: „Dlaczego?” A ja mówię: „Dlatego, że ja profesora Krzykałę wspominam dobrze, ponieważ był kim był, ale był ludzki, był człowiekiem, i osobiście także coś mu zawdzięczam. Dlatego mi nie przeszkadza, że tu zostanie nazwisko Stanisława Krzykały jako kogoś, kto był w tym środowisku, jest to fakt historyczny, był kim był, i tej przeszłości jaka by ona nie była, nie powinniśmy zacierać, udawać, że jej nie było i eliminować pamięć o tym. Nie

mogę takiego wniosku poprzeć”. Cisza była... cisza była. A potem usłyszałem komentarz od pani Zakrzewskiej-Dubasowej, która była najbardziej taka twarda w Partii, betonowa dama, kiedy podobno powiedziała do kogoś: „No, no, ten Bartmiński to jednak uczciwy człowiek”. Ja nie mam do nich [komunistów] nienawiści, myśmy wygrali, a ci co wygrali mogą się zdobyć na wielkoduszność. Poza tym widzę przecież co się dzieje z ludźmi „Solidarności”, jak oni potrafią zachowywać się w sposób uwłaczający tej tradycji pięknej, którą myśmy stworzyli, do której myśmy nawiązali, i zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Szukanie haków na siebie i niszczenie się wzajemne, to jest wredne, to jest obrzydliwe, ja tego nie podzielam, i z tej perspektywy tym bardziej nie jestem skłonny potępiać wszystkich, którzy w tamtym systemie działali, bo było tam sporo sensownych ludzi, którzy chcieli, w warunkach jakie były, coś dobrego, sensownego robić. Potrafili także docenić u ludzi ich pewne wartości, nawet jeśli pod pewnymi względami byli im ideologicznie obcy, i tego doświadczyłem w tym środowisku. Dlatego to środowisko uważam za bardzo przyzwoite, dobre, i ja się w tym środowisku UMCS-u czuję jak w swojej małej ojczyźnie. Mam tu swoich przyjaciół, mam tu swoich wrogów oczywiście, ale gdzie ich nie ma, wszędzie jest tak samo.

Data i miejsce nagrania	2013-07-23
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"